

Jakub Adamski  
Wydział Prawa i Administracji, III rok

## Pożar

Pożar. Płomienie. Dym. I ja wyskakujący przez okno...

Idę ulicą. Właściwie nawet nie pamiętam wyjścia z domu. Chyba noc była cięższa niż przypuszczałem. Na zegarku 8 rano. Idę do pracy. Tylko czemu nie pamiętam jak wyszedłem z domu.

Spoglądam jeszcze raz na zegarek. Stary, tytanowy, z początku wieku. Należał jeszcze do mojego ojca. Kto by pomyślał, że już wtedy technika stała na tak wysokim poziomie. Nie było mnie nawet na świecie. Jak ludzie sobie wtedy radzili bez... Jestem głodny. Właśnie do mnie dotarło, jak bardzo jestem głodny. Cóż, najbliższy sklep tuż za rogiem. Taki trochę nie z naszych czasów, mały biznesik rodzinny. Nie przypominam sobie tego drzewa. Tego też nie. Dziwne. Rozglądam się.

Wchodzę do sklepu. Wkładam sobie do koszyka Snickersa, Colę. To właśnie lubię w tym sklepiku, można tu nawet dostać towary w szklanych butelkach i puszkach. Kto teraz, normalny, tego używa... Swoją drogą, ile one mają już lat... Sto? Na pewno wiele więcej. Przechodzę obok sprzedawczynie. Dziś nie pracuję ta... Ładna buzia, zgrabne nogi, wysoka...

- 3,48 poproszę.

- Słucham?

- No Cola i Snickers... Należy się 3,48.

- Niby czego?

- Złoty. Skądś pan? Z choinki się urwał... Zbliżają się Święta ale to jeszcze nie znaczy, że rozdajemy towar za darmo...

- Złoty? Żarty się Pani trzymają, wycofali je chyba w 2012...

No tak. Taki sklep. Gratuluje poczucia humoru. Do zobaczenia.

Krzyk. „Złodziej. Smarkacz bezczelny. Zatrzymać go.” Ale kogo...

- Droga Pani, to już przesada. Przeszedłem przez bramkę. Czy może problemy z siecią? Ni mniej, od smarkaczy od razu wyzywać?

Zdarza się czasem. Czytnik chipu nie odczyta. Z konta nie pobierze. Ale po co te nerwy. Oj, źle się tydzień zaczyna... Kurde, wszczepiają człowiekowi w ramię, że to niby takie skuteczne, i jak życie ułatwia. I jeszcze każą sobie zapłacić. Grosze co prawda. Nie mniej mówili, że wszczep się przyjął, dożywotnia gwarancja, dowód osobisty, prawo jazdy, dostęp do środków na koncie, aktualna karta zdrowia. Za odrobinę większą kwotę drugi wszczep gwarantował, że już nigdy nie będę musiał wziąć słuchawki telefonicznej do ręki... W pierwszych reklamach mówili jeszcze o paszporcie. Byłem dzieciakiem, pamiętam. Kto by jeszcze teraz paszportu używał... Granic nie ma. Ech, postęp. Szkoda, że się czasem psuję.

- Mówię Pani, że nie jestem żadnym złodziejem. Nie wiem, kiedy właściele Panią zatrudnili ale z reguły o tej porze jest tu Martyna. Ona mnie zna...

- Martynka? Przecież ona w przedszkole... Ona cię zna? Zboczeniec!! Dzwonię po policję.

- Policję?? To już dawno przestało być zabawne. Wychodzę.

Próbowałem, naprawdę próbowałem. I co mi z tego przyszło? Zrobiło się małe zbiegowisko od tych krzyków to i mnie zatrzymali. Brutalnie. No ale skoro kobieta chce straży to przynajmniej się wszystko wyjaśni...

Z braku lepszego zajęcia zerknąłem na dzisiejszą prasę. Hmmm... Papierowa?? Spojrzałem na datę... O, ku... Ale przecież tu wszystko stare. Może i gazety sprzed 20 lat mają.

Złote?  
Martynka w przedszkolu?  
Zboczeniec?

„Jak się Pan nazywa.”

Podniosłem się. Widać straciłem przytomność. Bo przecież nie...

- Poproszę Pana o dowód osobisty.

Cofnąłem się w czasie??

- To jakieś żarty, tak nie można. Jaki znowu dowód. Niech pan powie, że Pan żartuje. Mam dziś ciężki dzień. Wystarczy. Niech pan wyciągnie czytnik i wreszcie sam sprawdzi kim jestem. Sam już nie wiem...

Następny świadomości miałem w pojeździe straży. Zawsze lubiłem filmy z początku wieku. „Radiowóz”. Tak to nazywali. Ale przecież... Pamiętam jeszcze taki jeden, amerykański... „Truman Show”. Może teraz moim kosztem chcą się zabawić. Bo jak mam dać komuś dowód, pieniądze, cokolwiek, gdy znajdują się pod skórą... W ramieniu do cholery...

Nagle czas znowu zwalnia. Policjant za kierownicą trąbi, krzyczy coś. Czuję szarpnięcie. Coś uderza w bok pojazdu. Booolii...

„Cholerna młodzież, nigdy nie noszą ze sobą dokumentów... potrzaskane... Dużo krwi stracił, będzie potrzebna ... Muszę wiedzieć... ma grupę krwi... ..”  
Użyj czytnika doktorku...

Jasne światło nad moją głową. Próbuje otworzyć oczy. Słuszę słowa. Niewyraźne. „Teraz śpi. Paliło się. Wskoczył z szóstego piętra, jeszcze 20 lat temu nigdy byśmy go nie poskładali”...